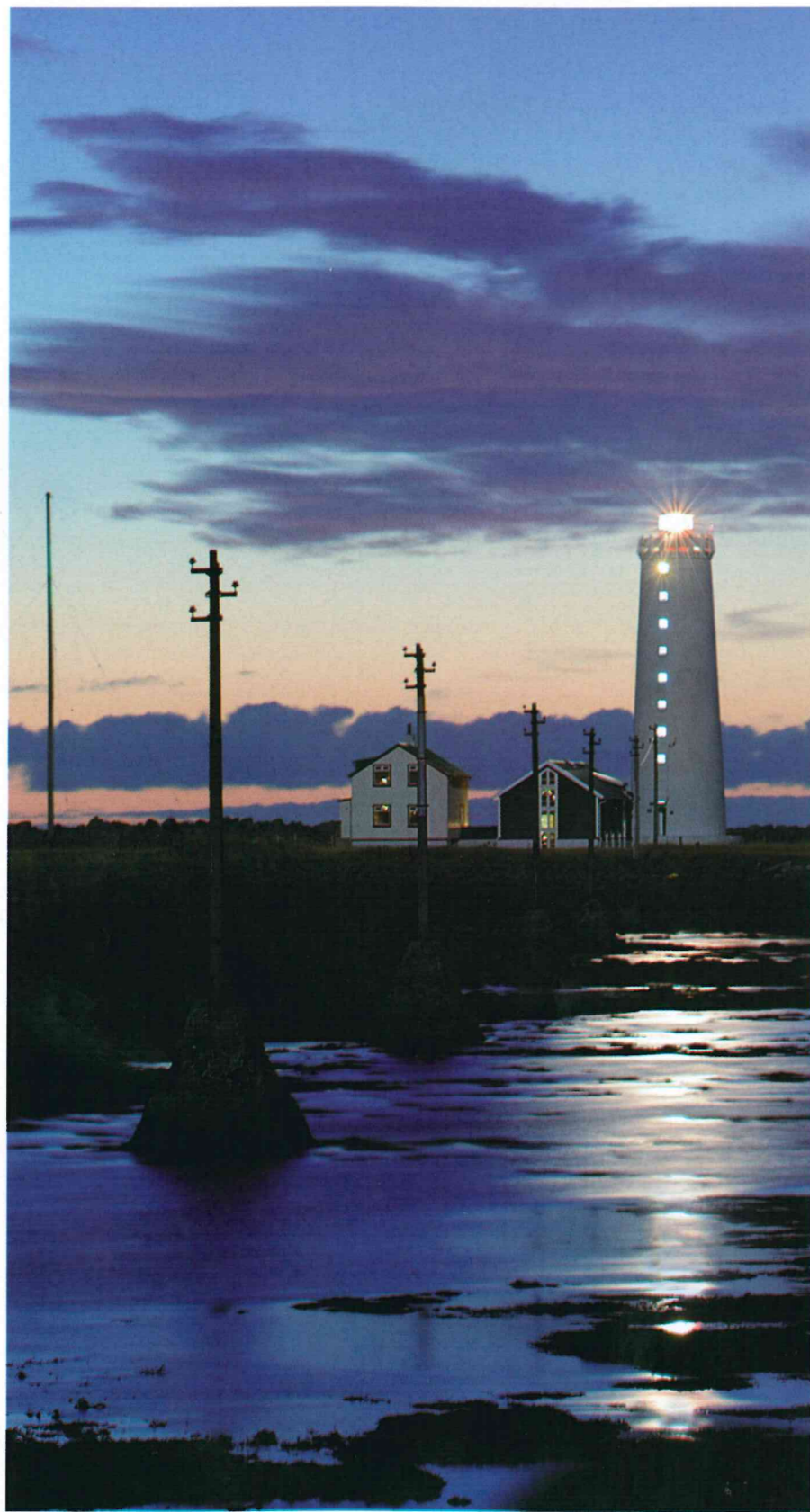


ZORZA NAD REYKJAVIKIEM

Nasza brytyjska korespondentka **Jenny Southan** opisuje, jak stolica Islandii wychodzi na prostą, dzięki swoim niezwykłym walorom przyrodniczym i pomysłowym obywatelom.





Niczym z nieba rozświetlonego zorzą polarną, 25 marca o północy do wirtualnych portfeli 330 tysięcy mieszkańców Islandii spadło 10,5 miliona Auroracoinów.

Po raz pierwszy od ponad tygodnia do Reykjavíku zawiła ładna pogoda. Na gwiazdzistym niebie widać nawet Drogę Mleczną, a park narodowy Thingvellir znajdujący się zaledwie o kilka kilometrów od stolicy, przypomina ciemny kleks na horyzoncie miasta. Przemierzam pokryte skrzypiącym śniegiem ulice stolicy Islandii, wpatrując się w zielonkawą pasemka zorzy polarnej, pojawiającej się co jakiś czas na niebie. I prawie jak z tego świełego nieba 25 marca o północy do wirtualnych portfeli 330 tysięcy Islandczyków spadło 10,5 miliona Auroracoinów (AUR). Tym samym, każdy z mieszkańców tego kraju otrzymał 31,8 jednostek tej kryptowaluty (równowartość około 200 euro), które będą mogli następnie wydać dokładnie tak samo, jak robią to z islandzką koroną.

CYFROWY PIENIĄDZ

Twórca Auroracoin, Baldur Odinson, ma nadzieję, że cyfrowy pieniądz pomoże wrócić do łask oficjalnej waluty kraju, która od 1960 roku straciła na wartości aż 99,5 procent, w tym 50 procent podczas krachu sprzed pięciu lat, który zmusił rząd Islandii do wprowadzenia ostrych restrykcji dotyczących przepływu kapitału, a także do ograniczenia wymienialności korony. Odinson chce więc podarować Islandczykom nową finansową wolność, ponieważ jego zdaniem w ten sposób będzie można odebrać władzę politykom i oddać ją w ręce narodu.

Auroracoin jest pochodną bardziej znanego Bitcoina, a jej twórca wierzy, że obznani z technologią Islandczycy szybko zaakceptują tę walutę, ponieważ i tak rzadko korzystają z gotówki.

– Tutaj praktycznie każdy płaci kartami – mówi Bryndis Pjetursdottir, dyrektor ds. marketingu portalu Visit Reykjavík.

Siedzimy w przytulnej kafejce hotelu Borg w samym centrum Reykjavíku. Po chwili dołącza do nas Georg Ludviksson, współzałożyciel i dyrektor generalny firmy Meniga, który opowiada nam o oprogramowaniu do bankowości internetowej, które stworzył kilka lat temu.

– Nasza firma pomaga ludziom efektywnie zarządzać ich finansami, a wielu z moich ludzi to byli pracownicy działów IT islandzkich banków, które upadły podczas kryzysu – opowiada.

Ludviksson wyjaśnia także, że Islandia jest idealnym polem testowym dla jego firmy, ponieważ Islandczycy posiadają mało gotówki i praktycznie nieograniczony



Biotechnologia i turystyka zdrowotna to dwa dynamicznie rozwijające się sektory gospodarki Islandii, choć główne branże eksportowe to nadal energia wodna i geotermalna oraz rybołówstwo.

dostęp do internetu, dzięki czemu mogą w każdej chwili sprawdzić swoją sytuację finansową. Firma zatrudnia obecnie 60 pracowników, a jej klientami są banki ze Skandynawii, Rosji, Hiszpanii, Niemiec, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, a także Polski (mBank). Jej roczny obrót to 4,5 mln euro.

ODMŁADZAJĄCE SERUM

Po chwili dosiada się do nas Jon Bjornsson, dyrektor zarządzający Sif Cosmetics. Firma ta również powstała w czasie kryzysu finansowego i zaistniała na rynku dzięki produktowi o nazwie Bioeffect – odmładzającemu serum, w którego skład wchodzi m.in. islandzka woda, popiół wulkaniczny i transgeniczny jęczmień.

– Nasze produkty sprzedawane są w 450 sklepach w Europie, Azji i Kanadzie, a wartość całej firmy to dziś około 17 mln euro – mówi Bjornsson. – Najważniejsze jest jednak to, że Sif sprowadza do kraju twardy pieniądz, bo 70 procent naszych obrotów to eksport – niewiele firm może pochwalić się takim wynikiem.

Podczas naszej rozmowy Bjornsson uświadamia sobie, że zapomniał zapłacić za parking, więc wyciąga iPhone'a i za pomocą aplikacji Leggja zdalnie opłaca kolejną godzinę postoju samochodu. To kolejny dowód na to, w jak wielkiej symbiozie z zaawansowaną technologią żyją Islandczycy.

Inne aplikacje, z których często się tu korzysta to choćby program pozwalający określić stopień pokrewieństwa dwóch osób, co może stanowić spory problem dla singli w tak niewielkiej społeczności.

Wieczorem wybieram się na kolację do restauracji Fismarkadurin (Targ Rybny), którą garożę mi polecono.

– Dziesięć lat temu Islandczycy jedli głównie jagnięcinę i mnóstwo ryb – mówi Pjetursdottir. – Ale to już przeszłość. Obecnie restauracje oferują ogromny wybór dań kuchni nordyckiej, islandzko–środkonmorskiej, włoskiej, wegetariańskiej, a nawet południowoamerykańskiej.

Podczas posiłku przysłuchuję się mimowolnie rozmowie dwóch innych klientów z kelnerem. Jeden z nich dość wylewnie opowiada, że obaj przyjechali tu z Danii na konsultacje w sprawie protez i dumnie podwija nogawkę spodni. Naszym oczom ukazuje się metalowa piszczel rodem z „Terminatora”. To dzieło firmy Ossur z Reykjavíku – światowego lidera w produkcji protez kończyn, której jednym z klientów jest sam Oscar Pistorius, uczestnik ostatniej Olimpiady i Paraolimpiady.

CO POSZŁO NIE TAK?

Biotechnologia i turystyka zdrowotna to dwa dynamicznie rozwijające się sektory gospodarki Islandii, choć główne branże

eksportowe to nadal energia wodna i geotermalna, wytop aluminium, oraz rybołówstwo, technologia i transport oceaniczny.

Największy rozkwit gospodarka tego niewielkiego kraju przeżywała w latach 2001–2007, jednakże później nastąpił spektakularny krach, po którym rząd znacjonalizował banki i musiał poprosić Międzynarodowy Fundusz Walutowy o wsparcie rządu kilku miliardów dolarów. Upadek ekonomii Islandii, kraju który jeszcze niedawno był tygrysem Europy, był bolesny i spektakularny. Co poszło nie tak?

– Banki upadły pod ciężarem własnych długów, które aż jedenastokrotnie przekraczały wartość produktu krajowego brutto, więc rząd nie był w stanie ich uratować. Ludzie byli wściekli, ponieważ ich domy, na które zaciągali kredyty, straciły mocno na wartości – tłumaczy Eiriksson. – Kredyt hipoteczny jest powiązany ze wskaźnikiem cen, towarów i usług (CPI), więc gdy wskaźnik ten wzrasta, rośnie także wartość kredytu. Na dłuższą metę nie stanowi to dużego problemu, ponieważ wraz z cenami towarów wzrastają także płace, ale po krachu, wskaźnik CPI skoczył aż o 20% w ciągu roku i nie przełożyło się to na wzrost płac. Wielu Islandczyków straciło też pracę lub musiało zgodzić się na obniżkę pensji. Co gorsza, obowiązująca wówczas ustawa o bankructwie umożliwiła wierzytelom



Turystyka jest ważnym filarem gospodarki Islandii. Ludzie z całego świata przybywają tu, by nasycić oczy niesamowitymi krajobrazami, poszaleć na skuterach na lodowcu i zobaczyć północnoatlantyckie wieloryby.

egzekucję należności aż do śmierci dłużnika, a nawet zakładała dziedziczenie jego długów przez rodzinę.

KUCHENNA REWOLUCJA

Wszystko to doprowadziło do tzw. „Rewolucji Kuchennej” – protestu, podczas którego tysiące ludzi demonstrowało przed gmachem parlamentu z garnkami i patelniami. Doszło także do zamieszek, podczas których po raz pierwszy od 1949 roku władze Islandii zmuszone były użyć wobec demonstrantów gazu łzawiącego. W końcu politycy musieli ustąpić. – Nowy rząd zmienił prawo i obecnie, gdy Islandczyk ogłasza bankructwo, banki mogą ściągać z niego należności jedynie przez dwa lata – mówi Eiriksson.

Kilka lat po kryzysie finansowym, wiosną 2010 roku, doszło do erupcji wulkanu Eyjafjallajökull, który przez kilka tygodni wyrzucał do atmosfery tysiące ton popiołu, uziemiając tym samym ponad 100 tysięcy lotów w całej Europie. Linie lotnicze straciły wtedy ponad 1,6 mld dolarów, a pięć milionów pasażerów musiało przez kilka dni koczować na lotniskach. O ironio, w Re-

ikjawi oddalonym zaledwie o 120 km od wulkanu życie toczyło się jakby nigdy nic, a międzynarodowe lotnisko Keflavik zamknięto tylko na jeden dzień.

Robyn Mitchell, dyrektor ds. sprzedaży i marketingu w hotelu 1919 należącym do międzynarodowej sieci Radisson Blu, zauważył nawet pozytywne efekty tamtej sytuacji: – Wybuch wulkanu przyniósł nam więcej korzyści niż szkód, ponieważ w tym okresie Islandia nie schodziła z ust całego świata, dzięki czemu zanotowaliśmy ogromny wzrost obłożenia pokoi.

Tu warto zajrzeć

- Visit Reykjavik (visitreykjavik.is)
- Meet in Reykjavik (meetinreykjavik.is)
- Promocja Islandii (islandsstofa.is)
- Harpa (en.harpa.is)
- Błękitna Laguna (bluelagoon.com)
- Oglądanie Wielorybów (specialtours.is)
- Zorza Polarna (Reykjavik Excursions; re.is)
- Wycieczki Golden Circle (mountaineers.is)

WIDOKI, LODOWIEC I WIELORYBY

Turystyka jest ważnym filarem gospodarki Islandii. Turyści przybywają tu nie tylko do tętniącego życiem Reikjawi, ale także po to, by nasycić oczy niesamowitymi nadmorskimi krajobrazami, poszaleć na skuterach na lodowcu i zobaczyć północnoatlantyckie wieloryby. Od 2000 roku liczba turystów odwiedzających Islandię wzrosła dwukrotnie i w 2012 wyniosła aż 673 tysiące.

W 2013 roku lotnisko Keflavik oddalone o 40 minut jazdy od centrum, również odnotowało rekord, obsługując aż 2,7 mln pasażerów. Narodowy przewoźnik Icelandair od 2009 roku podwoił liczbę obsługiwanych kierunków do obecnych 38.

Wielu biznesmenów wybiera Reykjavik jako miejsce spotkań i imprez biznesowych – szczególnie w położonym na nabrzeżu kompleksie konferencyjnym Harpa, w którego skład wchodzi cztery nowoczesne sale koncertowe, liczne sale konferencyjne i ogromna przestrzeń wystawiennicza.

Kilka lat temu grupa Marriott zamierzała wybudować w Reykjaviku pierwszy pięcio-

gwiazdkowy hotel, ale po islandzkim krachu wycofała się z tych planów. Co prawda ostatnio pojawiły się pogłoski, że podobną inwestycję ma poczynić sieć Starwood, ale lokalni hotelarze są dość sceptyczni.

– To raczej mało prawdopodobne – mówi Mitchell. – W okresie letnim obłożenie pokoi jest dość duże, ale warto pamiętać, jak wysokie są koszty zatrudnienia w Islandii. W wielu hotelach znajdują się całonocne recepcje, ale praktycznie w żadnym nie uświadczymy całonocnej obsługi pokoi. Wszyscy pracownicy należą do związków zawodowych, które walczą o przywileje swoich członków. Na przykład obowiązkowa premia za pracę po godzinie 17 to aż 33 procent stawki godzinowej, od północy do 8 rano – 45 procent, a w ważne święta, takie jak Boże Narodzenie – aż 90 procent.

Obecnie najbardziej luksusowymi hotelami w stolicy Islandii są Radisson Blu 1919, Hotel Borg, oraz 101, choć w najbliższych pięciu latach ma pojawić się tu siedem nowych obiektów, dzięki czemu obecna baza składająca się z 4 tysięcy pokoi powiększy się o dalszych 1100.

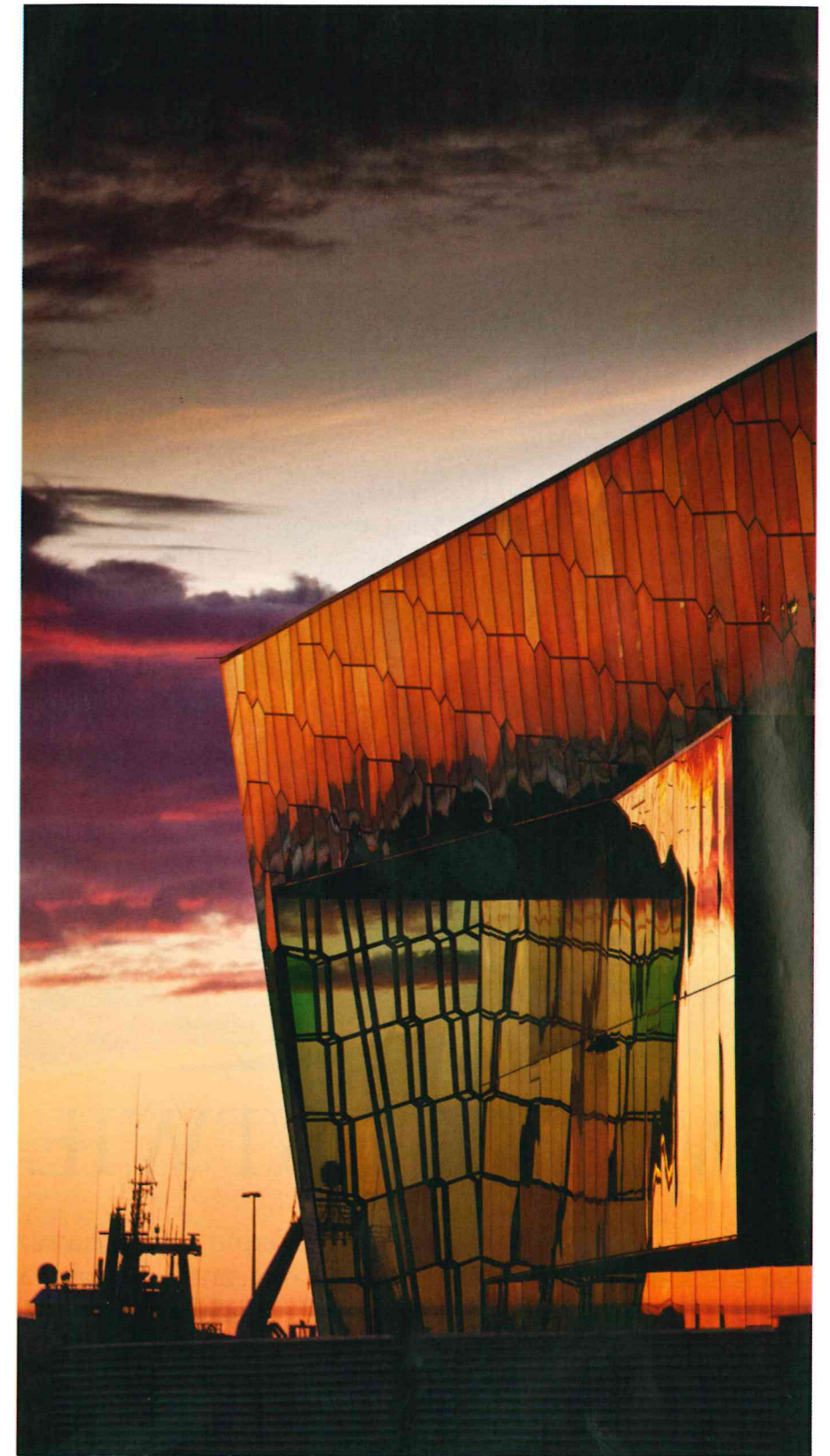
– Sytuacja kraju stopniowo się poprawia, czego dowodem może być wskaźnik PKB, który w zeszłym roku wzrósł aż o 3 procent – mówi Eiriksson. – Naszym głównym celem na dziś jest dywersyfikacja przemysłu. Chcemy by powstało tu więcej firm o różnorodnym profilu działalności, ale wykorzystujących także nasze bogate zasoby naturalne – kontynuuje.

CZY DOŁĄCZY DO UE?

Nadal nie wiadomo, czy Islandia dołączy do UE – oficjalne rozmowy rozpoczęły się w 2010 roku i wiadomo, że najtrudniejszym punktem negocjacji będzie ustalenie kwot połowowych. We wrześniu 2013, rząd ogłosił zawieszenie rozmów z Unią.

Obecnie główną siłą napędową gospodarki Islandii jest, obok zasobów naturalnych, nowoczesna technologia. Każdego dnia na całym świecie generuje się terabajty danych, do których przechowywania potrzebne są serwery. Wydaje się więc, iż Islandia ze swoim dziewiczym krajobrazem, nieograniczonym dostępem do wody i taniej energią geotermalną, to idealne miejsce, w którym można ulokować farmy prądożernych serwerów. Co więcej, przechowywanie danych może być również ekologiczne, co udowodniły już dwie islandzkie firmy Verne Global i GreenQloud. – Od 2010 roku ich przychody rosną w tempie 15 procent miesięcznie – mówi Eiriksson.

Tak więc, jeśli wszystko pójdzie dobrze, to nad Islandią wkrótce być może znów zaświeci zorza dobrobytu.



Nadal nie wiadomo, czy Islandia dołączy do UE – oficjalne rozmowy rozpoczęły się w 2010 roku i wiadomo, że najtrudniejszym punktem negocjacji będzie ustalenie kwot połowowych.